Po konfiskacie nakład drugi.

Nr 208 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, piątek 12 września 1930 | Rok XLI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Aresztowanie 17 b. posłów sejmowych.

Wśród aresztowanych Norbert Barlicki, Herman Lieberman, Wincenty Witos i Marjan Seyda.

Wczoraj rano po całym państwie, do wszystkich jego zakątków, dotarła alarmująca wiadomość, o aresztowaniu kilku b. posłów, Aresztowania nastąpiły **w nocy**. O godzinie 2 i 3 nad ranem dobijano się do mieszkań, aby aresztowania dokonać.

Aresztowania przeprowadziła policja w towarzystwie żandarmerji wojskowej.

Na zapytanie aresztowanych dlaczego są aresztowani, organa wykonawcze legitymowały się **zarządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych.** A więc nie na polecenie prokuratora ani sądu, ale rozporządzeniem władzy administracyjno-politycznej, czyli zarządzenie to w chwili obecnej nie ma charakteru karno-sądowego. Zdaje się przeto, że mamy tutaj do czynienia z zarządzeniem administracyjnym o charakterze jakiegoś internowania, co może nawet nie pociągnąć za sobą postępowania sądowego.

Aresztowanych miano wywieść z Warszawy do **Brześcia nad Bugiem.**

Do aresztowanych należy **Prezes Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.** tow. **Norbert Barlicki.** Do hotelu sejmowego, gdzie mieszka tow. Barlicki zaczęto się dobijać o godz. 2 w nocy. Zbudzony, przekonany, że to napad, zaczął przez okno wołać o pomoc. Nadbiegła służba została zatrzymana przez policję, która dla przeprowadzenia otrzymanych rozkazów przybyła trzema autami.

Prezesa Stron. Ludowego „Piast" — **Wincentego Witosa** aresztowano, gdy wysiadał z pociągu, gdyż właśnie wracał do Wierzchosławic.

Tow. **Hermana Liebermana, Prokuratora Trybunału Stanu,** oskarżyciela w sprawie b. min. Czechowicza o przekroczenia budżetowe i wydatkowanie z pieniędzy skarbowych owych 8 miljonów zł, w czasie akcji wyborczej 1928 r., aresztowano między 2 a 3 w nocy. Policja żądała od tow. Liebermana, aby się wylegitymował, stwierdzono jego identyczność przez przesłuchanie służącej i dozorcy, poczem zalecono mu zabranie bielizny i wywieziono autem. Gdy jeden z sąsiadów wsiadł do innego auta, aby śledzić dokąd wiozą aresztowanego, wstrzymano go, aż auto z tow. Liebermanem znikło na zakręcie. Aresztowanego wywieziono szosą w kierunku Brześcia Litewskiego.

B. poseł **Kiernik** jest chory. W chwili aresztowania miał **38 stopni gorączki.** Gdy przed aresztowaniem zasłaniał się chorobą, cywil towarzyszący policji przedstawił się jako lekarz, zbadał chorego i orzekł, że może autem pojechać. Wywieziony został w stronę Brześcia autem wojskowym nr. 6396.

Aresztowanoo dalej **Aleksandra Dębskiego,** narodowa dem., b. posła, b. wojewodę w Łucku i sekret. Obozu Wielkiej Polski. Ponieważ żona i dzieci nie chciały dopuścić do aresztowania przyszło do scysji, w czasie której tak p. Dębski, jak i jego żona zostali poturbowani.

Z PPS. zostali jeszcze aresztowani tow. **Stanisław Dubois** i dr. **Adam Prager** z Warszawy, tow. pos. **Mastek,** z Krakowa i **Adam Ciołkosz** z Tarnowa. W mieszkaniu tow. pos. **Artura Hausnera** w Warszawie odbyła się rewizja i dzięki temu, jak donosi „Wiek Nowy", że nie zastano go w domu, uniknął aresztowania. Rewizję przeprowadzono również w mieszkaniu tow. pos. Chodyńskiego.

Nadto aresztowano **Kazimierza Bagińskiego** (Wyzwolenie), **Putka** (Wyzwolenie) i **Popiela** z NPR., który był posłem w poprzedniej kadencji, oraz posłów Sawickiego i Dobrocha ze Stron. Chłop.

Razem, o ile wiadomości są kompletne, aresztowano w nocy z wtorku na środę 14, przeważnie znanych działaczy politycznych, a z nich kilku odegrało w historji budowy państwa polskiego wybitną rolę.

W chwili gdy to piszemy nie opublikowano żadnego urzędowego zawiadomienia o przyczynach, które te zarządzenia wywołały.

Warszawski „**Kurjer poranny**", organ sanacyjny, w wydaniu nadzwyczajnym, w którym o tych aresztowaniach donosi, pisze, że **aresztowania te pozostają w związku z kongresem krakowskim i manifestacjami** zapowiedzianymi na nadchodzącą niedzielę 14 bm., które **godzą w całość państwa"(?!)**

Zdaniem tego pisma, aresztowania te pozostają w Związku(!) z aresztowaniami wśród posłów ukraińskich, dokonanymi ubiegłej nocy w Małopolsce Wsch. Istotnie równocześnie z aresztowaniami wśród b. posłów polskich zostali aresztowani czterej posłowie ukraińscy: Leszczyński, Paljew, Kohut i Celewicz.

Jaki to ma z sobą związek pismo tego nie tłumaczy.

—o—

Wieści o tych aresztowaniach podane do publicznej wiadomości przed nadzwyczajne wydania różnych pism w godzinach przedpołudniowych, wywarły wszędzie potężne wrażenie, jeszcze bowiem w Polsce niepodległej czegoś podobnego nie przeżywaliśmy.

Opinja powszechna jest w ocenie tych wypadków politycznych zupełnie **jednolita. Nie ma różnicy zdań i poglądów.** Jest ona podobnie **jednomyślna,** jak w stosunku do znanych występów niemieckiego ministra Treviranusa, propagującego zmianę granic Polski i odebrania jej Pomorza.

—o—

W zakończeniu ostatniego swego wywiadu powiedział p. Piłsudski: „Ja sądzę, że będzie najlepiej dążyć z ratunkiem dla poszarpanego zdrowia p. posłów z **sikawką pożarną,** aby ich nieco przyprowadzić do przytomności. Dawna to metoda oblewać warjatów zimną wodą... No czyż może istnieć takie „śmieszne państwo?" państwo zawodowego związku b. posłów, stojących w obronie **czystości wyborów!** No! No! **Tego już za wiele;** darmowy serdel i **czystość wyborów** — połączone razem".

A więc sikawka pożarna i czystość wyborów!

O dalszych areszt. podajemy na str. 2.

Demonstracje i protesty

przeciw aresztowaniom w stolicy i na prowincji

WARSZAWA, 10 września. (tel. wł.) W związku z aresztowaniami wśród posłów Centrolewu z poszczególnych punktach miasta Warszawy zbierali się wczoraj tłumy robotników protestując przeciw aresztowaniom zasłużonych działaczy ruchu robotniczego.

Policja natychmiast rozpędzała demonstrujących nie pozwalając na utworzenie pochodów. Mimo to, w kilku punktach miasta robotnikom udało się utworzyć pochody zdążając w kierunku śródmieścia. Przybyły jednak wkrótce oddziały rezerwy policji, rozpędziły demonstrantów. W mieście panuje wielkie podniecenie. Aresztowano kilkanaście osób.

KRAKÓW, 10 września (tel. wł.). Wczoraj o godz. 6 wiecz. robotnicy samorzutnie zebrali się przed pomnikiem Mickiewicza i wśród wielkiego wzburzenia uchwalili rezolucję protestującą przeciw aresztowaniom.

Na radzie miejskiej w Krakowie tow. Haecker zgłosił protest przeciw aresztowaniom. Z protestem tym solidaryzuje się większa część radnych.

W Tarnowie również odbyła się potężna demonstracja protestacyjna. Po skończonym wiecu zebrani ruszyli pochodem przed gmach starostwa. Policja silnym kordonem zagrodziła drogę poczem zaczęła rozpraszać demonstrantów. Jednak robotnicy innymi ulicami dostali się przed starostwo. Wśród demonstrujących panowało ogromne rozdrażnienie. Po kilku próbach rozpędzenia policja nie mogła sobie dać rady. Wówczas wezwano do pomocy oddziały wojskowe, które rozpędziły demonstrantów.

BORYSŁAW, 10 września. (tel. wł.) Wskutek otrzymanych dziś wiadomości, o aresztowaniach ttow. posłów Liebermana, Barlickiego i innych robotnicy naftowi samorzutnie zgromadzili się na wiecu protestacyjnym.

Wśród ogromnie podnieconego nastroju zgromadzeni uchwalili wysłać depeszę do Prezydenta Rzpltej z żądaniem natychmiastowego uwolnienia aresztowanych.

Skonfiskowano

Czytajcie „Dziennik Ludowy“!

Dnia 14 września MANIFESTACJA we LWOWIE w obronie Wolności i Prawa.

Protest Rady adwokackiej m. Warszawy

przeciw aresztowaniom.

WARSZAWA, 10 września. (tel. wł.) Rada adwokacka m. Warszawy zebrała się wczoraj rano na naradę i uchwalono bardzo ostrą rezolucję żądając uwolnienia aresztowanych posłów, adwokatów tow. Liebermana i Kiernika, oraz aplikantów adwokackich tow. Pragiera i Dębskiego.

Do ministra sprawiedliwości Cara udała się delegacja rady adwokackiej w składzie: dziekan rady, mecenas Nowodworski, wice-dziekan Nagórski i sekretarz Szaciński.

Minister Car oświadczył delegacji, że aresztowanie odbyło się poza jego wiedzą i że zwróci się do odpowiednich władz o dostarczenie mu materjału. Zwrócił jednak uwagę, że protest może być przedwczesny, gdyż władzom administracyjnym przysługuje prawo 48-godzinnego przetrzymania aresztowanych pod śledztwem,

Dziekan Nowodworski zaznaczył w odpowiedzi, że aresztowanie wymienionych posłów odbyło się z pogwałceniem procedury.

ARESZTOWANIE B. P. BAĆMAGI.

WARSZAWA, 10 września. (tel. wł.) Wczoraj w nocy aresztowany został b. poseł z BBWR Baćmaga, który w swoim czasie opuścił klub BB.

Katastrofalna ulewa w Indjach.

BOMBAJ, 10 września. (PAT.). Padał tu w ciągu ośmiu godzin tak ulewny deszcz, iż pokrył ulice warstwą wody wysoką na 42 cm. Ulice miasta wyglądają jak rzeki, samochody zaś jak wysepki. Pociągi i tramwaje nie kursują. W niektórych cześciach miasta mężczyźni udają się do biur w kostjumach kąpielowych, brodząc we wodzie do pasa.

Odezwa wyborcza Centrolewu.

WARSZAWA, 10 września. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym 5 stronnictw Centrolewu ogłosiło odezwę wyborczą, zapowiadającą zgłoszenie wspólnej listy wyborczej pod nazwą **„Związku obrony prawa i wolności ludu“**. Odezwa wyborcza podpisana jest imieniem PPS, Wyzwolenia, Stron. Chłopskiego, NPR i Piasta.

Dalsze aresztowania przedstawicieli demokracji,

WARSZAWA, 10 września. (tel. wł.) W ostatniej chwili dowiadujemy się o dalszych aresztowaniach b. posłów dokonanych dziś w różnych miastach Polski.

W Warszawie późnym wieczorem został aresztowany b. pos. Broda (Str. Ch.) w Wilnie aresztowano b. pos. Adamowicza (Str. Chł.) oraz w Poznaniu Marjana Seydę (Nar. Dem.), b. prezes Sądu Najwyższego.

Sądy wojenne i egzekucje w Argentynie.

NOWY JORK, 10. 9. PAT. Wedle doniesień z Buenos Aires dwaj przewódcy onegdajszych zaburzeń zostali wczoraj wieczorem straceni po przeprowadzeniu szybkiej rozprawy przed sądem wojennym zasiadającym na placu publicznym. — Niebawem mają nastąpić dalsze egzekucje. Stracony został również szef policji na przedmieściu Buenos Aires. Sześciu deputowanych z okresu rządu Irogoyena zostało wczoraj wieczorem aresztowanych. Generał Augustyn Justo b. minister wojny został mianowany naczelnym dowódcą wszystkich sił zbrojnych republiki i otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa.

—o—

Zjazd miast małopolskich

dla konserwowania przedpotopowej austrjackiej ordynacji wyborczej.

Państwowy Związek Miast Polskich jest solą w oku łyków małopolskich. Gdyby nie hocki - klocki, mielibyśmy w Polsce jednolitą ordynację wyborczą do rad miejskich i stąd jednolitą organizację Związku Miast. Dzisiaj Związek składa się z delegatów rad miejskich, wybranych na podstawie ordynacji pięcioprzymiotnikowej — nowoczesnej — obok komisarzy i małopolskich rad miejskich bądź wybranych na podstawie przedpotopowej kurjalnej austrjackiej ordynacji, bądź rad gminnych, mianowanych przez wojewodów. Wszystkie te rady gminne, wybrane z głosowania kurjami, polegającemi na zasadzie, że im mniejsze zrozumienie społeczne, im mniejsze świadczenia dla gminy, tem większe uprawnienia, wiedzą bardzo dobrze, że

z chwilą wprowadzenia nowoczesnej ordynacji wyborczej kończy się ich możność gospodarowania

w gminie i reprezentowania gminy. To też za przykładem „bogów“ starają się o zorganizowanie reprezentacji miejskich w ten sposób, by żywot dzisiejszych władców przedłużyć jak tylko można.

Powstały w ten sposób odmienne interesy miast, ustosunkowane wedle ordynacji wyborczych. Kołtuni małopolscy źle się czują w współżyciu z reprezentacjami miast, wybranemi na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego i bez zarumienienia się, bez wstydu

dążą do rozbicia Związku Miast Polskich,

by swe partykularne zacofańston wśród jednolitych swych interesów łatwiej i lepiej obronić.

Już przed zagajeniem okazało się, jakiego ducha są macherzy Zjazdu i jakie ich poczucie godności obywatelskiej. Nowomianowany wojewoda lwowski uznał za stosowne nie brać udziału w Zjeździe i polecił swe zastępstwo jednemu z urzędników województwa.

Zjazd miał się rozpocząć o godzinie 10-tej przedpołudniem, ale burmistrze Lwowa i Krakowa, prezesi Zjazdu, naradzali się bardzo długo, potem na dłuższy czas znikli i o 11-tej wrócili w tryumfie z wojewodą, który na entuzjastyczne przyjęcie odpowiedział kilka słów podziękowania, odszedł — i więcej na Zjeździe się nie zjawił.

Zagajenie wygłosił burmistrz krakowski Rolle, którego pojęcia organizacji społecznej mają swe źródło w średniowieczu. Mowa była naszpikowana wycieczkami przeciwko Sejmowi i jego pracom. Pan Rolle nic nie wie o nadużyciach krępujących pracę sejmową, o przygotowanej przez Sejm wśród szalonych przeszkód i trudności nowej ordynacji wyborczej dla gmin państwa polskiego, o skutecznych dążeniach Sejmu do dania gminom w Polsce jednolitego ustroju — on wie tylko, że Sejm jął się pracy z cieńszego — jak powiedział — końca, od ordynacji wyborczej, przy wprowadzeniu której p. Rolle prawdopodobnie zniknąłby z horyzontu życia publicznego. Reforma, wedle p. Rollego, powinna się była rozpocząć od określenia ustroju gmin w stosunku do rządu i to pod wpływem reprzezentacji gminnych, wybranych przez kurjalne prawo głosowania, przez komisarzy i mianowane rady gminne. To by była reforma rozpoczęta z grubego końca.

Referent tej sprawy p. Wilkosz, wiceprezydent krakowskiej rady, mówił o potrzebie „regjonalnych“ związków miast i przeprowadzeniu zmiany statutu państwowego Związku Miast z zastosowaniem do potrzeb średniowiecznie zorganizowanych miast małopolskich. Kierownicze ciała tych Związków jakoteż ich walne zebrania miały być możliwie nieliczne, podobnie jak nieliczne miały być kierownicze organizacje Związku Miast.

Dla koteryjnych rządów nieliczne w swym składzie organizacje kierownicze są warunkiem istnienia.

Ostatnie zjazdy Związku Miast Polskich tj. poznański i warszawski spotkały się ze słowami najbezwzględniejszego potępienia. Słowa krytyki były wyjęte ze słownika wywiadów Piłsudskiego. Pan Wilkusz podniósł trzy zarzuty przeciwko tym zjazdom: 1) że nie okazywały dostatecznego respektu dla przedstawicieli wysokich władz, którzy zaszczycili zjazd swoją obecnością, 2) że skład zjazdów utrudniał obcowanie towarzyskie z jego członkami, co wedle zdania referenta stanowi czynnik bardzo ważny, 3) nietolerancja zjazdu wobec niektórych mówców stanowiła wielką przeszkodę w załatwianiu sprawy. P. Rolle twierdzi, że w Poznaniu i Warszawie bito mówców po twarzy i zrzucano z trybuny.

Na zjeździe był obecny dyrektor Związku Miast, z którego stanowiska nie można było dociec, czy zgadza się na plany menerów małopolskich, czy też jest ich przeciwnikiem.

Skład Zjazdu odpowiadał już ideałom p. Rollego. Z Krakowa widzieliśmy tylko jego, jego zastępcę p. Wilkosza i dyrektora magistratu. Nie jestto chyba obraz krakowskiej rady miejskiej. Cały

ciężar krytyki padł na dwóch lwowskich radnych socjalistycznych.

Trudność ta wzmagała się wobec regulaminu, który tylko raz pozwalał zabrać głos. O polemice zatem mowy być nie mogło.

Prezydjum i Zarząd małop. Związku Miast przeniesiono w całości do Lwowa. Motywów tego postanowienia trudno się domyśleć, a wypowiedziane przez p. Rollego także pochodzą z dawnych czasów. P. Rolle uzasadniał swój wniosek tem, że Lwów ma położenie centralne, że komunikacja ze Lwowem jest łatwiejsza. Przed wynalezieniem kolei, samochodów, aeroplanów, telegrafu i telefonów argument ten był ważki, ale dzisiaj brzmi rozweselająco. Nie mówiono o argumencie, który mógł rzeczywiście zadecydować tj., że Lwów nie ma wybranej rady miejskiej, że skład rady ustanowił wojewoda, że ilość członków z każdej partji oznaczył wojewoda, że powołał także przedstawicieli takich partyj, o których istnieniu we Lwowie nikt nie wie, i że w ten sposób stworzył większość, która rządzi Lwowem wbrew woli jego mieszkańców. Tutaj widać przyjaciołom rozbicia Państwowego Związku Miast Polskich wydaje się, że można stworzyć we Lwowie fortecę reakcyjności łyków miejskich. — Prezydent Lwowa Brzozowski podniósł znaczenie Związku Związków dla interwencji w Warszawie.

Każde drugie słowo w przemówieniu p. Rollego było o „partyjnictwie“. Sam widocznie nie ma świadomości tego, że jest partyjnikiem w najgorszem znaczeniu tego słowa, który hockami - klockami, intrygami stara się zachować sobie władzę. Tak do komisyj wybranych na Zjeździe powołano bez wyjątku „swoich“ ludzi, a wśród nich licznych lwowskich mianowańców.

Zjazd ten był znamiennym dla życia publicznego w Polsce, dla metod utrzymania się przy władzy, dla nieprzebierania w środkach, dla postępywania z widoczną szkodą jednolitości państwa.

Herman Diamand.

—o—

Nowy władca Argentyny,



gen. Uriburu, który zmusił do ustąpienia dotychczasowego prezydenta Irogyena i objął prowizorycznie rządy w Argentynie.

Pęd za dekretowaniem ustaw.

W okresie, kiedy Sejm jest rozwiązany Prezydent Państwa ma prawo, z pewnymi ograniczeniami, o których już pisaliśmy, wydawania ustaw w formie dekretów. Z powodu zatamowania ustawodawczej działalności Sejmu nagromadziło się bardzo dużo takich spraw, które oddawna czekają na ustawowe uregulowanie, zwłaszcza jest wiele takich zagadnień natury gospodarczej a **rozmiary i przebieg przesilenia gospodarczego w Polsce przypisać należy rządowi,** i jego antysejmowej polityce.

Wobec otworzenia się obecnie możliwości nadrobienia tego zaniedbania rządu drogą rozporządzeń, na łamach prasy rozpoczęto żywą agitację, zachęcając rząd, aby swą dekretowo-ustawodawczą działalność rozpoczął. Zalecają też pośpiech, bo do wyborów niedaleko i sposobność gotowa przeminąć. Chociaż przyznać trzeba, że na niektórych łamach prasy sanacyjnej spotyka się też lęk przed tymi dekretami, jako wypracowaniami złymi i nie przemyślanymi, bo takie mogą wprowadzić jedynie jeszcze większe zamieszanie i szkody.

Z wywiadu p. Piłsudskiego widać, że rząd miał ochotę zmieniać ordynację wyborczą, do czego zresztą niema prawa, ale krótkość czasu stanęła temu na przeszkodzie. Z tego też wynika, że rząd, mimo ustawicznych skarg na „niechlujną“ i chaotyczną pracę ustawodawczą Sejmu, sam nie ma przygotowanych żadnych projektów i ewentualnie dopiero teraz pospiesznie do ich opracowania się zabierze. Dlatego mówiło się o odgrzebaniu starego dekretu prasowego.

Dekrety jednak z pewnością się pojawią. Jakie, zobaczymy. Będą one jednak musiały wytrzymać krytyczną ocenę nowego Sejmu, inaczej natychmiast zostaną zmienione.

Ale rząd oddawna chwali się, że ma zupełnie przygotowany **projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość** i już oddawna „fraki“ prowadziły agitację za wprowadzeniem tego projektu w życie drogą rozporządzenia, chociaż wówczas istniał Sejm. Dlatego wówczas agitacja ta była zwykłą demagogją. Obecnie jednak zaistniały możliwości wprowadzenia w życie tej ustawy.

O ile znamy ten projekt, jest on niewystarczający, usuwa ubezpieczonych od wpływu na zarządzenia instytucją ubezpieczenia społecznego i t. d. Ale już obecnie prasa sanacyjna podnosi swe zastrzeżenia przeciwko wprowadzaniu ubezpieczenia robotników na starość, jeżeli ono miałoby podnieść opłaty, a nawet **wysunięto żądanie zniesienia 8 godzinnego dnia pracy** za cenę tego ubezpieczenia.

Bez podniesienia obecnych składek i bez poważnej dopłaty do tych ubezpieczeń ze skarbu państwa, byłyby one **karykaturą.** I jeżeli tem chciałby rząd uszczęśliwić robotników, to lepiej się nie fatygować. A już z oburzeniem należy odeprzeć próbę zaprzepaszczenia ustawą uregulowanego dnia pracy za tego rodzaju ustawy ubezpieczenia społecznego.

Już obecnie zwracamy uwagę na te manewry jesienne w dziedzinie ustawodawstwa robotniczego. Klasa robotnicza nie da się wprowadzić w błąd.

—o—

Straszliwa zemsta kłusowników.

KATOWICE, 10. września. (PAT.). Na szosie między Szydłowem a Siedliskami na Śląsku opolskim rozpięli nieznani sprawcy linkę drucianą wzdłuż drogi. — Przejeżdżający na rowerze leśniczy najechał na drut z taką siłą, że przeciął sobie gardło co spowodowało natychmiastową śmierć. Przypuszczalnie była to zemsta kłusowników, których leśniczy niedawno przechwycił na kłusownictwie.

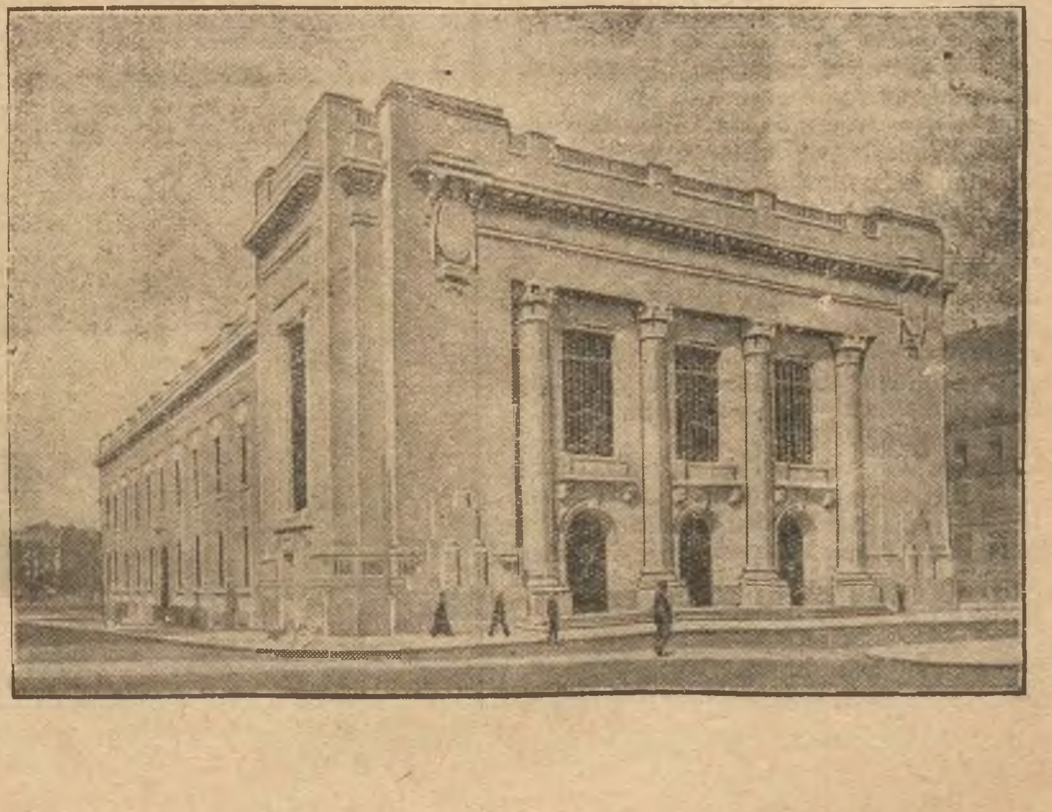
—o—

Z posiedzenia Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 10. września. (PAT.). Na wtorkowym porządku dziennym Rady L. Narodów, Rada Ligi rozpatrywała 4 sprawy mniejszościowe z Górnego Śląska: 1) apel Volksbundu dotyczący przyjęcia do Spółki Brackiej lekarzy Niemców. Jako drugą zlikwidowała Rada petycję w sprawie Ochmana, zgodnie ze stanowiskiem Polski, byłego zastępcy procesowego w województwie śląskiem, który wniósł petycję do Rady Ligi z art. 147 konwencji genewskiej, w której usiłował udowodnić, że cofnięcie zezwolenia zastępowania stron przed sądem nastąpiło wskutek przynależności tegoż do mniejszości niemieckiej. Trzecia sprawa dotyczyła wpisów do szkół mniejszościowych. Następną sprawą, którą zajmowała się Rada, był apel Volksbundu, dotyczący dzieci t. zw. maurerowskich.

GENEWA, 10 września. (PAT.). Zgromadzenie Ligi Narodów jak corocznie dokonało wyboru sześciu komisyj, z których pierwsza ma zajmować się sprawami konstytucyjnemi Ligi Narodów i prawnemi, druga technicznemi i organizacyjnemi, trzecia sprawami rozbrojenia, czwarta sprawami finansowemi i budżetowemi Ligi Narodów, piąta socjalnemi i humanitarnemi, szósta sprawami politycznemi.

Gmach, w którym obraduje Liga Nar.



Są pewne granice...

„Chwila“ lwowska przytacza z krakowskiego „Nowego Dziennika“ uwagi b. posła Thona na temat ostatniego wywiadu udzielonego przez marsz. Piłsudskiego. Powtarzamy kilka urywków z tych uwag na czasie.

B. poseł Thon zaznacza, że nie będzie to poczytane jako karalne przestępstwo, jeżeli się stwierdzi, że wywiady powszednieją, wyraża żal, że w najbliższem otoczeniu szefa rządu nie znajduje się nikt „ktoby zwrócił uwagę na niejedno co nie jest właściwe“ poczem tłumaczy dlaczego tego rodzaju wywiady powszednieją:

„Przecież to jest tak zrozumiałe: z początku jest taki zbiór wyrazów „mocnych“ — gdzież tam „mocnych“! Jaka w nich „moc“ jest!... — bawi swoją oryginalnością. Jakoś ludzie nie są przyzwyczajeni do takiego języka w dokumentach publicznych. Tyle ich przeszło do nas z najdawniejszych czasów, tyle ich poznaje się niemal codziennie u różnych ludów, od najprymitywniejszych do najwyżej ucywilizowanych, — a nie ma ani jednego przykładu, ani jednego wzrou takiego **masnego** słownictwa. Oryginalność, oczywista, ściąga na siebie uwagę i — bawi. Później wywołuje ta oryginalność już tylko lekkie **zgorszenie**, a z czasem nie robi już żadnego wrażenia. Już może choćby dlatego, że nietylko dziedziny, z których obrazy i przenośnie są wzięte, ciągle się powtarzają, ale nawet same poszczególne wyrazy. Pokazuje się, że owi mistrze słowa, którzy pracę całego życia poświęcili rozwojowi i wzbogaceniu języka polskiego, dali mu tylko stosunkowo skąpy ładunek słów — powiedzmy: — ordynarnych. W ten sposób to samo „ścierwo“, ten sam „smród“ i te same „portki“ itd. muszą wędrować od wywiadu do wywiadu. Nie stają się przez to smaczniejsze ani bardziej interesujące, ale tracą swoją pikantną woń. Wtedy jednak dzielą los tego rodzaju „przedmiotów“, które się nieraz napotyka na ulicy: **omija się je w dużej odległości**“.

Bohater wiedzy.

Nadzwyczaj śmiałego i niebezpiecznego eksperymentu dokonał na sobie angielski biolog, Haldeyn. Chciał on wypróbować działanie gazów, zawierających kwas węglowy, na organizm ludzki. W tym celu napełniono gazami izbę hermetycznie zamkniętą podwójnemi ścianami stalowemi. Manometr, umieszczony w izbie, wskazywał stopień ciśnienia gazów. W tem morzu gazowem usiadł sam Haldeyn i usiłował notować na papierze swe wrażenia przy wzmaganiu się naciskowi gazów. Dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi nie stracił wprawdzie świadomości ale doznał zamącenia zmysłu orjentacyjnego. Po pewnym czasie opuściły go siły tak dalece, że nie mógł utrzymać ołówka w rękach. Dopiero jednak po jednogodzinnym pobycie w zatrutej izbie przerwano eksperyment.

Podczas całego tego czasu dwaj asystenci Haldeyna obserwowali przy pomocy zwierciadeł to, co się dzieje w izbie. Mikrofon przenosił najdrobniejszy szmer.

Haldeyn był bardzo zdziwiony, gdy potem dowiedział się, że bełkotał w izbie słowa bez związku; osobiście był przekonany, że podczas trwania eksperymentu nie wydał z ust najmniejszego szmeru.

„Zakon rycerzy ducha“.

Sledztwo w sprawie sekty martynistów, stanowiącej jedną z ekspozytur rozległej organizacji satanistów, zatacza coraz szersze kręgi.

W ostatnich dniach dokonano w Warszawie szeregu rewizji: między innemi w mieszkaniu urzędnika pocztowego Dymitra Sadowskiego, który utrzymywał bliższe stosunki z studentem Krzowskim. — Krzowski popełnił samobójstwo wskutek roztroju nerwowego, spowodowanego nadużyciem narkotyków i uczestnictwem w praktykach satanistycznych.

W toku śledztwa okazało się, że martyniści operowali nietylko w Warszawie, ale również na terenie całej Polski. Ostatnio władze policyjne wpadły na ślad roboty satanistów na Górnym Śląsku. Dokonano mianowicie rewizji w mieszkaniu geometry Stanisława Kozłowskiego, który mieszka w Sosnowcu. Kozłowski jest przewódcą martynistów sosnowieckich. Podczas rewizji znaleziono kilka tablic magicznych, wizerunków Bafometa, trójkąty satanistyczne z wizerunkiem głowy Kozła, hymny na cześć szatana oraz kolekcje fotografij, przedstawiających orgje, dokonywane w czasie „czarnych mszy“. Kozłowski podawał się oficjalnie za prezesa „Zakonu Rycerzy Ducha“.

Prezes „Zakonu Rycerzy Ducha“ rozwijał swą działalność już w 1919 roku w Rosji w szeregach dywizji polskiej, gdzie organizował kółka wyznawców szatana. W 1923 roku Kozłowski powrócił do Polski i natychmiast nawiązał kontakt z Czyńskim.

Siedztwo ustaliło, że wielu członków sekty martynistów uczestniczyło tylko dlatego w „czarnych mszach“, ponieważ przed przystąpieniem do tych obrządków narkotyzowano ich i upijano.

Ustalono również szereg ciekawych danych, dotyczących Czaplina, który jest zwykłym oszustem, wyłudzającym pieniądze od naiwnych. — Czaplin ma blisko 60 lat. Mimo ohydnego wyglądu zewnętrznego (olbrzymi wzrost, cudaczna twarz, podobna do głowy goryla, ponury wygląd itd.). Czaplin miał wielkie powodzenie wśród kobiet, które z powodzeniem wciągał do sekty. Słynny jego „eliksir życia“ okazał się zwykłym likierem. „Czarne msze“ odprawiał Czaplin najpierw przy ulicy Puławskiej, później na Pradze i na Elektoralnej, a ostatnio u siebie na Żoliborzu.

—o—

Katastrofa wojskowego aeroplanu polskiego,



który zmuszony do lądowania, zaczepił o przewody elektryczne o wysokiem napięciu i spłonął wraz z załogą, runąwszy na drewniany domek, który również ogarnęły płomienie.

Nowe szczegóły tragedji Andréego i towarzyszy.

BERLIN. Ze Sztokholmu donoszą: Szwedzki okręt polarny „Isbjörn“, zakontraktowany przez dziennik sztokholmski „Dagens Miseter“, celem prowadzenia daslzych poszukiwań na White Island, gdzie znaleziono wyprawę Andreego, doniósł przez radjo, iż

odnalazł nowy obóz ekspedycji.

Nowy obóz znajdował się pod lodami niedaleko od miejsca gdzie znaleziono zwłoki Andreego. Lody stopniały o tyle, że można było zebrać rozmaite przedmioty. Pod szczątkami powłoki balonu

znaleziono szkielet człowieka,

prawdopodobnie drugiego towarzysza wyprawy Andreego, inż. Frenkla. Znaleziono również szereg notatników, listów, m. in. list do Strindberga, puszki od konserw i rozmaite sprzęty.

Nowy obóz znajduje się w zupełnym porządku, z czego wnioskują, że ekspedycja padła ofiarą jakiejś nieoczekiwanej katastrofy, np. gwałtownej burzy lub niezwykłego zimna. Przypuszczenie śmierci głodowej jest mało prawdopodobne, ponieważ w nowym obozie znaleziono znaczny zapas nieotwartych jeszcze puszek z konserwami.

Wiadomość o nowem odkryciu na White Island wywołała w Sztokholmie olbrzymie wrażenie. Przypuszczają, że szwedzki okręt wojenny „Swenkskund“, który zawinął wczoraj do Trömsoe, celem przewiezienia uroczyście zwłok Andreego do Sztokholmu, zatrzyma się w porcie do czasu przybycia okrętu polarnego Isbjörn, co nastąpić ma za 8 do 10 dni.

Do pomyślenia tylko na Wileńszczyźnie.

WILNO, 9. września. (PAT.). Prasa donosi, że w dniu wczorajszym na terenie wileńsko-trockiego powiatu w gminie Soleczniki trzy kilometry od stacji Jaszun zaszedł niebywały wypadek masowego ruchu ludności. Tysiączne rzesze zebrały się pod gołem niebem na skraju puszczy rudnickiej w oczekiwaniu cudu.

Rzecz przedstawia się jak następuje: W dniu 19 sierpnia dwie dziewczyny ze wsi Sleżuny-Kojwowna udały się na moczary w poszukiwaniu borówek w lasach należących do tamt. dóbr a sąsiadujących z puszczą rudnicką. Po kilku godzinach dziewczyny te przybiegły ogromnie poruszone do wsi opowiadając niebywałe rzeczy. Miały one ujrzeć jak z mokrego pnia drzewa wydobywały się płomienie poczem ujrzały w aureoli postać Matki Boskiej. Rzekome zjawisko zapowiedziało zdarzenie się cudu za dni 20-cia. Wieść o tem lotem błyskawicy rozeszła się w całej okolicy a stąd przedostała się do sąsiednich powiatów. Podawana z ust do ust legenda przybrała na rozmiarach.

Od kilku dni setki furmanek chłopskich przybywają na oznaczone miejsce. Cały las i okoliczne moczary zaległo obozowisko ludzkie. Wczoraj od rana w dalszym ciągu gromadzą się masy ludzi. Wszystkie pociągi jadące do Jaszun przybyły przepełnione. Z Wilna również odeszła większa ilość autobusów i taksówek. Kilku przybyłych księży usiłowało uspokoić zebrany tłum, gdyż różne ciemne elementy korzystając z niezwykłego podniecenia uprawiały intenzywną agitację. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Zjawisko powyższe nie zostało jeszcze dokładnie zbadane. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z fosforyzacją moczarów.

—o—

KOMITET P. P. S.

dzielnicy Gródeckiej

zwołuje na czwartek dn. 11 bm. o godz. 6 wieczór zgromadzenie członków i sympatyków. Omawiane będą sprawy manifestacji. Obecność delegatów z Lewandówki konieczna. Zebranie odbędzie się w lokalu przy ul. Gródeckiej l. 69.

EGON ERWIN KISCH.

U Forda w Detroit.

(Ciąg dalszy).

Dodać należy, że z powodu konkurencji — zwłaszcza General Motors — mister Ford nie może już zgarniać takich zysków, jak dawniej. Winien temu jest jego upór. Jak wielu przedsiębiorców, którzy wyzyskali jakiś nowy wynalazek, i dzięki temu wypłynęli na wierzch, Ford uważa się za nieomylnego. W sprawie, którą wytoczył redakcji „Chicago Tribune“, zarzucającej mu nieinteligencję, wykazał całkowity brak wykształcenia; gazeta potem urządziła konkurs: ośmioletnie dzieci miały odpowiedzieć na pytania, którym Ford nie podołał. Nie Ford napisał „swe książki“, które później częściowo zdezauwował. ! ! !

Uporczywie trzyma się Ford modelu samochodowego T, już dawno przestarzałego i wręcz śmiesznego. Zamiast wykorzystać swój tytaniczny aparat do ześrodkowania w swych rękach produkcji aut osobowych, Ford blamował się wyrabianiem samolotów osobowych (Flider-Plans), które masowo ginęły. Kiedy wreszcie zdecydował się na model A i ośmiocylindrowego Lincolne, konkurencja ubiegła go wielokrotnie.

Teraz oszczędza na płacach.

*

Gdy robotnik zrani się, otrzymuje pomoc lekarską i — musi wrócić do swej pracy. Jeśli złamał prawą rękę, daje mu się robotę, do której potrzeba tylko lewej ręki; staje się jednym ze „substandarmenów“. 3595 rodzajów czynności (ogółem jest ich 7882 w zakładach Forda) mogą wykonywać ułomni, z tego 670 beznodzy, 2637 jednonodzy, 2 bezręcy i 10 ślepi. Nawet w szpitalu metalowcy nie próżnują; czarna cerata rozpostarta na łóżku służy za warsztat, na którym pacjenci wkręcają śruby do mutry. To co Ford mówi w książce „Moje życie i dzieło“ o pracy chorych brzmi tak nieprawdopodobnie, że o dreszcz przyprawia czytelnika: „Chorzy byli do tej czynności zdolni niemniej niż zdrowi, i zarabiali w ten sposób swą normalną płacę. A nawet produkcja ich przewyższała zwykłą produkcję fabryczną o 20 procent. Nikogo oczywiście nie zmuszano do pracy, ale wszyscy chętnie się do niej brali. Praca umilała im czas, sen i apetyt się polepszał i rekonwalescencja szybko postępowała naprzód.

Kto nie jest w stanie pracować dalej, nie otrzymuje ani zapłaty, ani zapomogi, przez cały czas choroby. Tylko w wypadku całkowitej niezdolności do pracy, nabytej w przedsiębiorstwie, otrzymuje się wsparcie na podstawie prawa o rencie inwalidzkiej.

Na pierwszem piętrze gmachu B wypłaca się zarobki. Trzeba czekać przeciętnie pół godziny nim się dostaje od kasjera swą kopertę. Dodajcie to do wielo godzinnej jazdy do i z pracy i do ośmiogodzinnego niemal nieprzerwalnego dnia roboczego!

*

Ciasno, jeden tuż przy drugim stoją robotnicy, tak, że trzeba z pod rąk sąsiada chwytać przysuwający się mechanizm, zaczynać wszystkie manipulacje niemal przy twarzy lewego sąsiada i kończyć je bezpośrednio pod nosem prawego sąsiada.

Dosłownie o włos nad głowami — że wichrzy im czupryny — sunie konwejer*), z którego na lśniących łańcuchach zwisają rozmaite przedmioty, jak podarunki z choinki. Robotnik musi szybko ująć przeznaczony dlań podarunek, inaczej ten odjeżdża dalej, co pociąga za sobą niezbyt miłe skutki.

Ale czemu jest tak ciasno? Czyśmy nie widzieli na własne oczy ogromnych przestrzeni wewnątrz zakładów, czyż hale nie są dość wysokie, aby móc umieścić ruchomą taśmę z jej stalowemi obwieszkami w odległości bezpieczniejszej dla głów?

———

*) Ruchoma taśma, która przesuwa się wraz z przedmiotem obrabianym przed nieruchomym robotnikiem. System pracy konwejerowy jest bardzo rozpowszechniony w Ameryce.

(Dok. nast.)

Polskie prawo pracy.

Kilka słów o ustawodawstwie robotniczem i literaturze społeczno-prawniczej w Polsce.

Dr. Aleksander Raczyński. POLSKIE PRAWO PRACY. Warszawa. 1930. nakładem F. Hoesicka XX 463.

Kto chce zapoznać się z polskiem ustawodawstwem robotniczem, musi przeczytać kilkadziesiąt ustaw wydanych po odrodzeniu Polski oraz pochodzących jeszcze z czasów zaborczych. Trudno niejednemu prawnikowi zorjentować się w tej wielkiej ilości przepisów prawnych, a cóż dopiero robotnikowi albo nawet i pracownikowi umysłowemu, dla którego ustawy te bezpośrednio są przeznaczone. Tem trudniej, że język tych ustaw dla prawnika często jest niezrozumiały.

Na tle tej mnogości ustaw tem jaskrawiej występuje i tem boleśniej daje się odczuwać

wielkie ubóstwo polskiej literatury społeczno-prawniczej.

W literaturze polskiej brak najpotrzebniejszych podręczników, skutkiem czego nawet wśród naszych wybitnych prawników i polityków można wielu spotkać, którym zupełnie obce są elementarne zasady ustawodawstwa robotniczego.

O ile idzie o ubezpieczenie społeczne, nie mamy wprawdzie dotychczas systematycznego komentarza, ale mamy przynajmniej egzegetyczne wydania dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Pasternaka) i ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby (Frankowskiej). — Obydwa wydania zawierają przy poszczególnych paragrafach bardzo cenne objaśnienia autora, względnie wyjaśnienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, ale systematycznego komentarza żadne z nich zastąpić nie może. Janelli dał nam bardzo poprawne polskie wydanie ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, uwzględnił wszystkie nowele do tej ustawy, oraz odnoszące się do niej inne przepisy prawne, ale zawiera tylko bardzo skąpe objaśnienia.

Mieliśmy dotychczas kilka projektów rządowych ustawy o scaleniu ubezpieczenia społecznego w Polsce ale tytuł tych projektów nie odpowiadał ich treści. Pominąwszy wszelkie inne braki nie można mówić o scaleniu, skoro projekty te pod względem rzeczowym nie obejmują wszystkich gałęzi ubezpieczenia społecznego bo ubezpieczenie względnie zabezpieczenie na wypadek bezrobocia nie jest niemi objęte), zaś pod względem osobowym dotyczą pracowników umysłowych tylko, o ile idzie o ubezpieczenie chorobowe.

Gorzej jeszcze ma się rzecz z ustawodawstwem pracy w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Te dwa momenty, o których wspomniałem, t. j. mnóstwo ustaw i ubóstwo literatury składają się na tragedję, którą możnaby zatytułować:

Polskie ustawy robotnicze poszukują komentatora.

Z tem większą radością powitać należy pojawienie się książki, która ubogą naszą literaturę polską bardzo pokaźnie wzbogaca i dotkliwą w niej lukę w sposób wprost doskonały wypełnia.

Autor jej p. dr. Aleksander Raczyński, wydaną w r. 1928, świetną rzeczą o Umowach zbiorowych dał nam się już poznać jako gruntowny i wszechstronny znawca ustawodawstwa pracy.

Nowe dzieło swe, owoc kilkuletnich studjów, nazwał autor „Polskiem Prawem Pracy“.

W trzech częściach (I. ogólne nauki prawa pracy, II. indywidualne prawo pracy, III. zbiorowe prawo pracy) daje nam autor nietylko systematyczny, gruntowny i sumienny zarys całokształtu polskiego prawa pracy, ale jednocześnie w każdej z trzech części pokazuje nam, jak odnośne kwestje prawne uregulowane zostały w ustawodawstwach zagranicznych. Pozatem zaznajamia nas autor z historją powstania i z działalnością międzynarodowego biura pracy w Genewie, oraz z międzynarodowemi konwencjami w dziedzinie ustawodawstwa robotniczego.

W pięknej przedmowie autor pisze, że zamiarem jego było przysłużyć się prawnikom nieobeznanym z problemami prawa pracy i dopomóc im do pobieżnego chociażby zorjentowania się w jego zagadnieniach, a tem samem zachęcić do dalszych studjów, chciał też, jak pisze, wskazać drogę do wykładów o prawie pracy na wyższych uczelniach i dać rodzaj elementarza studentom.

Zdaje mi się, że przedewszystkiem

powinny zapoznać się z tą książką szerokie warstwy robotnicze i pracownicze,

w szczególności funkcjonarjusze związków zawodowych i ławnicy sądów pracy, będzie ona dla nich nietylko bogatem źródłem nauki i wykształcenia społecznego, ale i nieodstępnym podręcznikiem przy udzielaniu porad i praktycznem stosowaniu ustaw, tem bardziej, że dzieło odznacza się wielkiem zrozumieniem konieczności społecznych.

Skrupulatnie zestawiony skorowidz ułatwia korzystanie z książki. Na kilku stronicach podaje autor najważniejsze dzieła z literatury polskiej i zagranicznej.

„Karta topograficzna“ wskazuje nam teren działania polskich ustaw z dziedziny prawa pracy, gdyż, niestety, — na domiar złe — tylko nieliczne ustawy z tej dziedziny są zunifikowane.

Mimo wielkich walorów książka nie jest wolna od pewnych na szczęście nielicznych i nieistotnych braków. Autor, który rozporządza gruntowną i wszechstronną wiedzą teoretyczną, stoi zdala od praktyki prawnej, stąd pochodzi, że pomija czasem kwestje wyłaniające się w życiu codziennem. Tak np. nie wspomina autor o pracownikach stałych (stabilizowanych), z którymi spotykamy się w rozmaitych przedsiębiorstwach, najczęściej w instytucjach ubezpieczenia społecznego, nie wspomina o dochodzeniu przez robotników i pracowników umysłowych po rozwiązaniu stosunku służbowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i niewyzyskane urlopy itd.

Miejmy nadzieję, że i autor, mimo, że nie mamy w Polsce podobnych wydawnictw, będzie miał możność bliższego zaznajomienia się z kwestjami praktycznemi z obranej przezeń dziedziny i że te nieliczne zresztą braki, o których mówię, będą usunięte w drugiem wydaniu.

Piękna i pożyteczna książka ta powinna znaleźć się w bibljotece każdego związku zawodowego i każdego stowarzyszenia robotniczego i pracowniczego. **Dr. Rafał Buber.**

—o—

Z Targów Wschodnich we Lwowie.



Pawilon Banku Małopolskiego.

Chciał mieć „przeżycie“.

Niepozbawiona humorystycznych momentów scena rozegrała się niedawno w jednym ze sądów wiedeńskich.

Jako oskarżony stanął młody człowiek, dentysta z zawodu, który pewnego dnia przyszedłszy na dancing, przedstawił się właścicielowi hotelu jako urzędnik policji kryminalnej. Poznał go jednak jeden z obecnych jako przygodnego znajomego z kawiarni i zwrócił na to uwagę właścicielowi, który wobec tego zażądał u rzekomego funkcjonarjusza policji legitymacji. Młody człowiek, widząc się zdemaskowanym, uciekł, został jednak ujęty.

Sędzia: Poco pan urządził taki głupi kawał?

Oskarżony: Istotnie, to było głupstwo. Zawiesiłem na kołku swój zawód dentystyczny i poświęciłem się pisaniu powieści, któraby wywołała wielkie wrażenie. Dlatego chciałem popełnić coś takiego, za co by mnie zamknęli. Dlategoż przedstawiłem się jako detektyw.

Sędzia: Po co więc pan potem uciekł?

Osk.: Aby mieć przeżycie.

Sędzia: Lepiej niech pan zaniecha takich dramatycznych prób, gdyż w przeciwnym razie oddam pana pod obserwację lekarską z powodu pańskich „przeżyć“!

Osk.: Chciałem, żeby mnie zamknięto.

Sędzia: Życzeniu pana stanie się zadość. Otrzymuje pan 3 dni aresztu.

Mimo żywej wesołości audytorjum, oskarżony oświadcza:

— To trochę za dużo.. tak nie chciałem. Wnoszę odwołanie.

—o—

III. Międzynarodowa Olimpjada kobieca w Pradze.

Światowe zawody kobiece, odbywające się w początku września w Pradze, wywołały wielkie zainteresowanie nietylko w kołach sportowych, lecz i w szerokiem społeczeństwie. Liczba osób na praskim stadjonie w ciągu trzech dni wynosiła 60.000. Młode przedstawicielki 17 narodowości — niektóre z nich były z daleka, z Japonji i Kanady, przyjęto w Pradze bardzo serdecznie. Idea Olimpjady kobiecej — to walka o zdrową i silną fizycznie i duchowo kobietę.

Otwarcie III. Międz. Olimpjady kobiecej nastąpiło w sobotę 6 września. Praski stadjon sportowy był przepełniony. Na trybunach m. in. znajdowali się członkowie prezydjum międz. federacji sportu kobiecego z prezeską p. Milliat na czele.

Najruchliwsze życie zaznacza się poza trybunami, gdzie przygotowuje się defiladę uczestniczących w Olimpjadzie. Są tu rozmaite narodowości, słychać rozmowę w rozmaitych językach. Największą uwagę zwracają na siebie Japonki z swą faworytką Chitomi na czele. Czarne warkocze Japonek wyraźnie odbijają się na tle jasnych obciętych włosów przedstawicielek narodów północy. Najwięcej rozmawia się w językach czeskim, francuskim, niemieckim i angielskim, polskim i serbsko - chorwackim. Przedstawicielek tych narodowości jest na Olimpjadzie najwięcej.

Początek Olimpjady obwieszczono trzema strzałami armatnimi. Jeszcze brzmiało echo ostatniego strzału, gdy ukazały się pierwsze postacie uczestniczek. — Za sztandarem olimpijskim szły (według alfabetu) angielki, belgijki, itd. Pstrą wstęgę tworzyły sztandary narodowe. Ostatnie szły lekkoatletki czeskosłowackie.

Wśród oklasków publiczności ustawiły się uczestniczki w szeregi przed trybuną. Po uroczystej ciszy zabrzmiała melodja czesko - słowackiego hymnu narodowego. Prezes honorowy III. Międz. zawodów kobiecych, pełnomocny minister dr. Szwagrowski wygłosił przemówienie, w którem serdecznie powitał uczestniczki uroczystej manifestacji kobiecej kultury fizycznej i przedstawicielki 17 narodowości z trzech części świata -- Europy, Ameryki i Azji. Zwracając się do obecnych dziennikarzy, dr. Szwagrowski prosił o podkreślenie w komunikatach

konieczności popierania wychowania fizycznego kobiet

przez społeczeństwo, aby jaknajprędzej usunąć ujemne skutki wojny światowej, która tak szkodliwie wpłynęła na zdrowie nie tylko mężczyzn, lecz i kobiet.

W chwili otwarcia zawodów w powietrze wzniosło się 1000 gołębi, które zakomunikowały rozmaitym krajom otwarcie w Pradze Olimpjady.

Oficjalna część programu była skończona. Gimnastyczna część rozpoczęła się wystąpieniem 2.000 czeskosłowackich sokolic w ruchach wolnych. Następnie rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne (bieg z przeszkodami, bieg płaski, skok w wyż, skok w dal, rzut dyskiem i oszczepem).

Najbardziej ruchliwy był drugi dzień Olimpjady (niedziela). Publiczność już miała swoje faworytki. Za każdym razem, gdy na stadjonie ukazała się postać Japonki Chitomi słychać było skandowane Chi - to - mi. Z wielką sympatją witano

każde wystąpienie amerykańskiej Polki Walasiewiczówne i Konopackiej - Matuszewskiej.

Publiczność czeska najserdeczniej wita słowiańskie uczestniczki. Publiczność niemiecka przyjmuje głośnemi oklaskami atletki niemieckie i austrjackie.

Zawody sportowe trwały w Pradze przez trzy dni. Prócz zawodów lekkoatletycznych na stadjonie, odbywały się zawody w pływaniu i w strzelaniu. Olimpjada zakończyła się urządzeniem wieczoru ku czci uczestniczek zawodów przez praską Radę miejską w poniedziałek dn. 8 września.

III. Olimpjada Kobiet w Pradze bardzo się przyczyniła nie tylko do rozwoju sportu kobiecego, lecz i do wzajemnego zapoznania się i zbliżenia kobiet 17 narodowości, które brały udział w Olimpjadzie. Wielka ta uroczystość kobiecej kultury fizycznej miała wielkie znaczenie nie tylko sportowe lecz i towarzyskie.

—o—

† Dr. Kazimierz Dłuski

W sędziwym wieku zmarł w Otwocku pod Warszawą w ubiegłą sobotę dr. Kazimierz Dłuski.

Był to jeden z najdawniejszych socjalistów polskich. Należał do grupy młodzieży, która w latach siedemdziesiątych zakładała pierwsze tajne kółka socjalistyczne w Warszawie. Na czele tej młodzieży stał Ludwik Waryński.

Gdy Waryński przeniósł się w r. 1878 do Lwowa i chciał tu zakładać podobną tajną organizację, napotkał na opór ze strony Bolesława Limanowskiego i pozostającego pod tegoż wpływem Antoniego Mańkowskiego, którzy byli zdania, że na konstytucyjnym gruncie galicyjskim nie trzeba organizacyj tajnych, lecz należy zakładać jawne i legalne stowarzyszenia robotnicze. Waryński zawahał się, ale w pierwotnym zamiarze utwierdził go Dłuski, który do niego napisał w liście: Nie słuchaj ich zdań, ty jesteś mądrzejszy. List ten znalazła później policja przy rewizji.

Waryński przeniósł się tedy do Krakowa i tu założył tajną organizację. Pomagali mu w tem jego przyjaciele: Stanisław Mendelson, Witold Piekarski, Kazimierz Dłuski itd. Wszyscy zostali aresztowani i osadzeni w areszcie śledczym św. Michała. W słynnym procesie w r. 1880 krakowski sąd przysięgłych uwolnił oskarżonych ale „obcokrajowcy“ zostali wydaleni, między nimi Dłuski.

Na emigracji w Szwajcarji napisał on razem z redaktorem wydawanego w Genewie „Przedświtu“ Witoldem Piekarskim w r. 1883 poczytną wówczas wśród socjalistów polskich broszurę polemiczną pt. „Mistrz Wściekłica i spółka“. Była to ostra polemika z ekonomistą Wściekłicą, który w księdze pamiątkowej na cześć T. T. Jeża „Ognisko“ zamieścił artykuł przeciw socjalizmowi.

W rozłamie wśród ówczesnych socjalistów polskich na „narodowych“ i „międzynarodowych“ Dłuski przeszedł do reprezentowanych przez Limanowskiego socjalistów „narodowych“. W r. 1886 zamieścił Dłuski posiadający marksistyczne wykształcenie, ciekawą rozprawę pt. „Objawy kapitalizmu w Polsce“ w wydawanym we Lwowie przez Bolesława Wysłoucha miesięczniku naukowym „Przegląd społeczny“.

Po założeniu PPS w r. 1892 Dłuski przystąpił do niej i był jej członkiem na emigracji przez wiele lat. PPS wydała w swojej drukarni w Londynie jego rozprawy ekonomiczne o kwestji rolnej, napisane pod pseudonimem Z. Dołęga.

Dłuski ukończył medycynę, ożenił się z p. Skłodowską, siostrą sławnej Curie-Skłodowskiej, osiadł jako lekarz w Zakopanem i założył tam słynne sanatorjum dla gruźliczych.

W niepodległej Polsce przeniósł się do Warszawy i należał tu do najbliższych stronników Piłsudskiego, który go obok Paderewskiego wysłał na konferencję pokojową do Paryża jako przedstawiciela Polski. W tym charakterze podpisał Dłuski traktat wersalski.

Następnie był prezesem zarządu głównego zw. strzeleckiego, ale naraził się podobno Piłsudskiemu, stanąwszy w opozycji do dążeń dyktatorskich, popadł w niełaskę i został przed dwoma laty zrzucony z prezesury.

W redagowanej przez tow. Leona Wasilewskiego „Niepodległości“ zamieścił on tego roku wspomnienie z czasów młodości, w którem zaznaczył, że dumnym jest z tego, iż należał do pierwszych siewców idei socjalizmu wśród robotników polskich.

Zasługuje on na dobrą pamięć u polskiej klasy robotniczej. Emil Haecker.

—o—

Każdy robotnik nie popierający swego pisma pracuje bezwiednie lub świadomie przeciwko swemu wyzwoleniu.

Dlaczego płoną sterty?

Głos ukraińskiego „Diła".

W związku z podpaleniami w Małopolsce wsch. „Diło" pisze, że nie zabierało dotychczas głosu w tej sprawie, gdyż uniemożliwiała to strona polska, a to prasa, nawoływania do odwetu i cenzura.

„Dlatego woleliśmy ogólnie milczeć, a tylko rejestrować fakty i obce głosy — ściągać na siebie nowe ataki oburzenia, że swojem milczeniem pochwalamy zjawisko masowych podpaleń, cieszymy się z tego i dajemy mu moralne poparcie... Minął już pierwszy paroksyzm histerycznych odgłosów. Nie wiemy: może to tylko „peredyszka", po której historja z jednej i drugiej strony zacznie się na nowo. Ale bez oglądania się na to... uważamy obecny moment za dogodny do powiedzenia kilku słów".

„W całym tym szumie z podpaleniami jest kilka tragicznych nieporozumień: 1) że te wszystkie podpalania w czambuł zapisano na rachunek ukraiński. 2) że szerokie polskie i ukraińskie społeczeństwo (w wielkiej mierze zasuggerowane polskiemi głosami!) ostatnie podpalania uważa za jakiś akt ukraińskiej walki wyzwoleńczej, — 3) że wszystko to, co choćby na pierwszy rzut oka wyglądało jako rewolucyjny poryw wyzwoleńczy, stało się w oczach wielu członków naszego społeczeństwa świętem „tabu", jakiego Ukraińcowi nie wolno dotykać. Przyglądnijmy się tym nieporozumieniom po kolei:

Sam nowomianowany wojewoda lwowski publicznie przyznał, że 50 proc. podpaleń jest świadomą robotą rąk ukr. Gdzież w takim wypadku drugie 50 proc.? Kto dokonywa tych innych podpaleń i w jakim celu?

W związku z UOW „Diło" stawia następujące pytanie: „czy wogóle wszelka rewolucyjna robota w każdym czasie jest potrzebna i celowa i czy wogóle dosyć tego, aby jakieś dzieło było idealne, ażeby ono było temsamem korzystne dla zrealizowania idei?!"

„Pięknie to świadczy o społeczeństwie ukr., a szczególnie młodzieży ukr., że jest nadzwyczajnie wrażliwa na wszystko, co dotyczy czynów, jakie zalicza się do kategorji aktów wyzwoleńczej walki. Ale w tej działalności potrzebny pewien krytycyzm. Bo gdy go wogóle nie będzie — możemy stać się ofiarą tragicznych omyłek. A wskazują na to ostatnie masowe podpalania. Komu one przynoszą szkodę? Asekuracyjnym towarzystwom. Komu przynoszą korzyści? Wszystkim tym, komu zależy na pogłębieniu chaosu pojęć pomiędzy naszymi ludźmi, co to walka rewolucyjna, a co lekkomyślna nierozwaga; wszystkim tym, którzy chętnie widzieliby najszersze masy narodu ukr. zanarchizowane, niezdolne do żadnej pozytywnej, organiczno-twórczej pracy; wreszcie tym, którzy z matematyczną dokładnością mogą przewidzieć bliższe i dalsze następstwa takiej pseudo rewolucyjnej roboty: represje władzy, moralna depresja między ludnością, uniemożliwienie wszelkiej organizacyjnej pracy we wszystkich dziedzinach życia i zasilenie dwu skrajnych tendencyj — bolszewickiej i ugodowej. Wyzwoleńczy ruch ukraiński na takich wypadkach, jak masowe podpalania, wychodzi najgorzej".

Przedwyborcze Zgromadzenie Kobiet.

W ub. wtorek odbyło się pierwsze zgromadzenie przedwyborcze Kobiet, zwołane przez sekcję Kobiet PPS. Po ożywionej dyskusji uchwalono przystąpić do akcji przedwyborczej. Następne zgromadzenie naznaczono na najbliższy **poniedziałek godzina 7-ma wieczór**.

Konkurs na zasiłki dla rzemieślników.

Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na 16 zasiłków po 200 zł. z funduszu ś. p. Stanisława Gosiewskiego dla ubogich rzemieślników i techników, sierót po nich i uczniów rękodzielniczych, a to 4 zasiłki po 200 zł. dla starych lub okaleczonych i do pracy niezdolnych rękodzielników lub sierót po nich, 5 zasiłków dla ubogich rękodzielników i 7 zasiłków dla uczniów rękodzielniczych. Petenci mają załączyć do podań świadectwa niezamożności potwierdzone przez urząd parafjalny i komisarjat odnośnej dzielnicy, oraz poświadczenie wojewódzkiej Izby rzemieślniczej. Podania należycie udokumentowane należy wnieść do protokołu podawczego Magistratu najdalej do 15 października b. r.

Podpalenie własnej zagrody.

(y) W Waniowie, koło Sokala, mieszkał kolonista Andrzej Tekiel wraz z zięciem Józefem Nieciem. W nocy na 16 marca b. r. spaliła się ich zagroda. Policja, przeprowadzając dochodzenia, aresztowała Niecia pod zarzutem podpalenia domu. Budynek ten bowiem przedstawiał wartość około 800 zł., był jednak ubezpieczony w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń we Lwowie na kwotę 2.540 zł.

W czasie przesłuchania Nieć przyznał się, że podpalił dom z namowy teścia.

Wczoraj stanęli obaj przed sądem. Tekiel, podobnie jak w śledztwie, przeczył swej winie, Nieć zaś odwołał swe zeznania, twierdząc, że w śledztwie przyznał się pod groźbą bicia.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił obu od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Zawistowski, oskarżał prok. Kuhn, bronili dr. Hankiewicz i dr. Weinsalt.

Spis poborowych z r. 1910.

Magistrat m. Lwowa zarządza spis poborowych z r. 1910 oraz mężczyzn z rocznika 1909 do 1883, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość temu obowiązkowi. — Zgłosić się do spisu powinni ci, którzy posiadają we Lwowie stałe miejsce zamieszkania, przebywają we Lwowie, a nie mają stałego miejsca zamieszkania, lub posiadają miejsce faktycznego zamieszkania we Lwowie i w innych gminach. Osoby wyżej wymienione winny osobiście zgłosić się w czasie od 1 października do 30 listopada br. w godzinach urzędowych od 9—13 w ratuszu, parter nr. drzwi 26 z następującymi dokumentami: 1) zaświadczeniem otrzymanem przy rejestracji rocznika 1910, 2) metryką lub wyciągiem metryki urodzenia, 3) kartą meldunkową, 4) świadectwem szkolnem z ostatniej klasy, 5) dowodem osobistym, 6) świadectwem odbywania praktyki w handlu, przemyśle lub rzemiośle. Uchylający się od spisu poborowych ulegną dotkliwej karze administracyjnej.

Znów podpalenie stert pszenicy.

W Bruchnelu, koło Jaworowa, wczoraj po godzinie 2-giej w nocy na folwarku Leona Szeptyckiego jakiś osobnik podpalił stertę pszenicy. — Wartownicy zauważyli podpalacza i poczęli strzelać do niego. Strzały chybiły jednak, zbrodniarz zaś zbiegł w ciemnościach nocy. Od palącej się sterty zapaliła się sąsiednia i mimo akcji ratunkowej obie spłonęły doszczętnie.

UCIEKINIERZY Z ROSJI.

WILNO, 10. września. (PAT.). Na odcinku granicznym Dzisna-Iwie przekroczyło granicę z Rosji do Polski 41 osób w tej liczbie 7 Polaków, 4 Żydów, a reszta Białorusinów.

Odsłonięcie pomnika



znakomitego poety polskiego Jana Kasprowicza w Inowrocławiu. Obok pomnika stoi reprezentant Pana Prezydenta Rzeczpltej minister oświaty Czerwiński w otoczeniu przedstawicieli władz i społeczeństwa miejscowego.

Bojkot towarów niemieckich w Danji.

BERLIN, 10 września. (PAT.). Zakłady elektryczne południowej Danji odrzuciły ofertę firmy niemieckiej w sprawie dostarczenia generatora uzasadniając ten krok tem, iż Danja musi się bronić przeciwko niemieckiej polityce handlowej zmierzającej do podkopania życia gospodarczego Danji. W kołach poinformowanych utrzymują, że wypadek ten jest wstępem do bojkotu towarów niemieckich przez Danję, jednocześnie bowiem nadeszła wiadomość, że większa spółka mleczarska południowej Danji uchwaliła wezwać organizacje mleczarskie i radę rolniczą do zorganizowania bojkotu powszechnego towarów niemieckich. Zarazem bojkotowana ma być dostawa węgla z Niemiec w zamian którego węgiel sprowadzany będzie z Anglji.

—o—

Straszne skutki zaognienia antagonizmów narodowościowych.

Zamach bombowy na czytelnię „Proświta“ i morderstwo.

WARSZAWA, 10. 9. (PAT). Dnia 8 b. m. około godz. 20.30 założono miny pod budynek czytelni „Proświta“ w Manajowie, pow. Zborów, woj. tarnopolskie. Mina eksplodowała i uszkodziła część budynku. Niewykryci sprawcy przybyli konno od strony miejscowości Olejów. Po dokonaniu czynu, w drodze powrotnej zastrzelili oni Rusina Wasyla Proszczanieckiego. Dochodzenia w toku.

—o—

Adam Brodzisz i Eugeniusz Bodo,



ulubieni artyści polscy w filmie dźwiękowym p. n. „Wiatr od morza“ płg utw. St. Żeromskiego.

Pożary wskutek podpalenia.

POSTRZELONY PODPALACZ STERT.

WARSZAWA, 10 września. (PAT.). W nocy z 8 na 9 bm. nieznani sprawcy usiłowali podpalić sterty zboża należące do folwarku Pokropiwna, pow. tarnopolski. Stert tych pilnowali stróże nocni, a jeden z nich, zauważywszy osobników podchodzących do stert, wezwał ich pod groźbą strzału, by stanęli. Jeden z podpalaczy począł uciekać, drugi mimo groźby chciał koniecznie sterty podpalić. Wówczas stróż nocny wystrzelił do niego, raniąc go. Osobnik, który uciekał, zawrócił podniósł rannego i z nim razem uciekł. Dochodzenia w toku.

—o—

STANISŁAWOW, 10. 9. (PAT). W nocy z 9 na 10 b. m. około godz. 1-szej wybuchł na przysiółku Czarnołazy ad Potok, pow. Rohatyn prawie równocześnie pożar w trzech zagrodach tamtejszych osadników polskich: Marji Kowal, Marji Skulskiej i Wawrzyńca Bajdy, który zniszczył zabudowania gospodarskie wraz ze zbożem i inwentarzem martwym. Łączna szkoda wynosi około 19.000 zł.

W sąsiedztwie Potoka spłonęła około godz. 2 w nocy jedna sterta słomy, będąca własnością Marji Czech i jedna sterta pszenicy, własność niejakiego Zawadzkiego, łącznej wartości około 800 zł.

Stwierdzono, iż w obu tych wypadkach zachodzi akt sabotażu. Podpalenie nastąpiło przy pomocy środków chemicznych. Policja jest na tropie sprawców. Na miejsce wypadku zjechał z polecenia wojewody naczelnik wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa Sawicki i wojewódzki komendant P. P. Potocki, celem zbadania sprawy na miejscu i wydania zarządzeń.

Krwawa zemsta nożowca.

y) Wczoraj wieczór w ul. Sienkiewicza niejaki Stanisław Hodyniak napadł na Szofera Stanisława Żółtowskiego i pchnął go nożem w szyję, przecinając arterję. Pogotowie rat. odwiozło go w stanie groźnym do szpitala, gdzie niezwłocznie przewiązano mu arterję. Powiadomiona o tem policja aresztowała nożowca.

Co i owo.

Marszałek sejmu jest konstytucją przewidzianym zastępcą Głowy Państwa. W razie śmierci Prezydenta Rzeczypospolitej, niewykonywania lub zrzeczenia się przez niego urzędu, zastępuje go marszałek sejmu. Nie marszałek senatu, nie żaden minister, ani nawet szef rządu, tylko właśnie marszałek sejmu. Zatem po prezydencie jest on najwyższą osobą w państwie. Ku wielkiej zgryzocie pewnych ludzi czy też grup, marszałkiem sejmu, obowiązanym pełnić swe obowiązki aż do czasu utworzenia się nowego sejmu jest akurat tow. Daszyński. Trudno i darmo. Daszyński, a nie kto inny. No i co? I temu zastępcy prezydenta państwa unieważniono paszport dyplomatyczny na wyjazd zagranicę. Tow. Daszyński — jak pisma donoszą — miał udać się teraz na kurację do Karlsbadu. Do tej pory korzystał on z paszportu dyplomatycznego. Tym razem paszportu przez pomyłkę mu udzielono, lecz następnie paszport został unieważniony.

Albo z temi poborami marsz. Daszyńskiego. Już za rządów pomajowych był okres rozwiązania sejmu, a mianowicie z końcem 1927 i początkiem 1928. Ale wtenczas rząd pomajowy, w którym p. Piłsudski miał przecież głos decydujący, wypłacał pobory marszałkowi sejmu i jego zastępcom. Wypłacano je bezprawnie? Bo w przepisach prawnych przecież nic się nie zmieniło. Wówczas marszałkiem sejmu był p. Rataj. Dziś jest Ignacy Daszyński i dopiero teraz zdecydowano nie płacić.

*

W art. 96. Konstytucji marcowej jest wyraźnie napisane: Wszyscy obywatele są równi wobec prawa, artykuł 90 mówi znowu, że każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa. Konstytucja jest źródłem zasadniczych praw państwowych. O tej Konstytucji powiedziano niedawno: „Konstituta — prostituta“ i — nic.

W rozdziale IV ustawy konstytucyjnej jest mowa o zakresie i sposobie działania sądów. Cechą sądownictwa jest niezawisłość. Niezawisłość — powtarzam.

•

„Lwowski Kurjer Poranny“ w artykule p. t.: „Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy“ napisał:

„Znana jest wszystkim partja, która agitatorów swoich wpychała do wojska, tak, aby biorąc pieniądze za ćwiczenie rekruta zajmowali się działalnością partyjną. Tego konstytucja nie przewiduje, na to pozwala chyba konstytutka“.

A w innem miejscu:

„Zaprawdę, należy się poważnie zająć rozmiarami naszych więzień na niedaleką przyszłość, przy takiej surowości prawa“.

Było to napisane jeszcze przed masowem aresztowaniem działaczy politycznych.

• •

Im gorzej tem lepiej — powiadają. A mnie się zdaje, że im gorzej tem gorzej.

—o—

Skrytobójczy strzał przez okno.

(y) W Siedliskach dnia 3 maja br. o godzinie 11-tej w nocy do Iwana Gurasza przyszedł w odwiedziny gospodarz Stefan Hryciów. Gdy obaj zabierali się do picia piwa, niespodzianie padł strzał karabinowy przez okno, kula zaś ugodziła Hryciowa w lewą pierś. Równocześnie zgasła lampa w izbie.

„Ato meni daw“ — dwa razy wyszeptał zraniony i zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego.

W czasie dochodzeń pies policyjny, idąc za śladem, zaprowadził wywiadowcę do zagrody A. Nebelskiej, następnie zaś przez potok do domu zięcia zamordowanego 25-letniego Wasyla Nieboraka.

Jeden ze śladów zbrodniarza został odlany w gipsie i był identyczny z formą buta Nieboraczka.

Okazało się, że Nieboraczek żył w niezgodzie z teściem. — Nieporozumienia wynikły na tle majątkowem, gdyż Hryciów chciał cofnąć darowiznę połowy majątku, który zapisał córce i zięciowi. Na cztery tygodnie przed morderstwem Nieboraczek w gniewie opuścił żonę i dom, odgrażając się, że zastrzeli teścia. Na podstawie tych poszlak aresztowała policja Nieboraczka. Wczoraj stanął on przed sądem przysięgłych.

W śledztwie i na rozprawie nie przyznał się on do winy. Dziś zapadnie wyrok w tej sprawie. Trybunałowi przewodniczy r. Antoniewicz, bronią dr. Sz. Weiss i dr. Macieliński.

Kronika.

Lwów, dnia 11 września 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o godz. 8 „Trubadur", opera.
Piątek, o godz. 8 „Manewry jesienne" operetka.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:

Czwartek, o godz. 8 „Zwycięstwo".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o godz. 8 „Papa-kawaler".
Piątek, o godz. 8 „Papa-kawaler".

—o—

W TEATRZE WIELKIM dzisiejszy wieczór czwartkowy wypełni opera w 4 aktach Verdiego „Trubadur". Tytułową partję śpiewa Michał Prawdzic, resztę zaś obsady tworzą: Kiznerówna, Sobolewska, Worch, Romanowski i in. Dyryguje Milan Zuna.

W TEATRZE ROZMAITOŚCI (ul. Rutowskiego 22) publiczność, korzystając z zastosowania cen zwykłych, a także zniżek personalnych, podziwia świetnie inscenizowane przez L. Schillera dzieje bohaterów potężnej powieści Józefa Conrada-Korzeniowskiego „Zwycięstwo".

„BORYS GODUNOW", ludowy dramat muzyczny w 4 aktach (8 odsłonach) z prologiem, najcelniejsze dzieło kompozytora rosyjskiego M. Mussorgskiego. Dla sceny utwór ten przygotował i zinstrumentował Rimskij-Korsakow. Ukaże się na scenie w sobotę, 13 b. m.

RYNEK ŚWIATOWY OBNIŻYŁ CENY NA SUROWCE. Zarysowująca się od dłuższego czasu znaczna zniżka surowców wełnianych jest już dziś faktem. W tym stanie rzeczy poczyniła też firma A. Wittels Składy Tekstylne we Lwowie ul. Rutowskiego 7 naprzeciw katedry. — bardzo korzystne zakupy wszelkiego rodzaju materjałów wełnianych, wprost we fabrykach bielskich, a temsamem obniżyła też znacznie ceny na wyroby sukienne, otrzymane w ostatnim czasie do sezonu jesienno-zimowego.

Firma Wittels, Składy Tekstylne we Lwowie ul. Rutowskiego 7, prowadzi jak dotychczas wspólnie z ukwalifikowaną fachowo siłą krawiecką salon krawiectwa męskiego i wykonuje wykwintną garderobę męską, jak ubrania, wierzchy futrzane miastowe i sportowe, raglany i palta męskie do miary, przyjmując pełną gwarancję za solidne i punktualne wykonanie.

Dla reklamy dostarcza powyższa firma przez cały miesiąc wrzesień ubrania męskie w cenie zł. 150 i raglany jesienne z pierwszorzędnych materjałów po zł. 160.

NIE JEST ZŁYM SYNEM. 19-letni Władysław Łuczeczko, zam. w Bogdanówce, prosi, by podać w dzienniku, że nie bije swej matki, Marji, ani też nie grozi jej śmiercią. Jak to niesłusznie oskarżono go w policji.

ECHA NAPADU NA AMBULANS POCZTOWY KOŁO BOBRKI. Wczoraj aresztowała policja w Bóbrce Julję Kozakiewiczównę, absolwentkę seminarjum, pod zarzutem brania udziału w napadzie rabunkowym na ambulans pocztowy koło Bóbrki. Napad ten, jak wiadomo, był dziełem terorystów UOW.

DZIKIE PORACHUNKI. Józef i Julja Kajserowie, zam. przy ul. Traugutta 10, żyją w niezgodzie z sąsiadem Stanisławem Jambrożym. Wczoraj w ul. Na Błonie Kaiser napadł na Jambrożego, pobił go torbą, przyczem groził mu śmiercią. Zaatakowany zbiegł przed razami i donjósł o tem policji.

Stanisław Jasiński i Jan Stasiuk, mając jakieś porachunki, poczęli wodzić się za czuby i masakrować do krwi, wywołując zbiegowisko na ulicy. Obu odstawiono do komisarjatu.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Karol Stawarski za kradzież pakunku z ubraniami, wartości 110 zł. na szkodę T. Wernera, Stefan Tryt i Kazimierz Chmielewicz za kradzież czekolady w sklepie N. Stryszka przy pl. Kapitulnym, Simon Fyjm i Michał Rzeźnik jako poszukiwani za kradzieże oraz Uriel Klar jako podejrzany o kradzież.

Za włóczęgostwo osadzono w aresztach policyjnych Annę Kosiar, Katarzynę Szpunar, Helę Szupera. — Ignacy Kaczonka został aresztowany za opilstwo. Bialowas, Kazimierza Popielowskiego i Emilenę

OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY. 16-letni woźnica Józef Kowalczuk, jadąc wozem przez plac Bilczewskiego, potrącił Fryderykę Mondównę, która upadłszy na bruk, doznała bolesnych obrażeń. Kowalczuk będzie odpowiadać przed sądem za nieostrożną jazdę.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Wczoraj zdeponowano w policji legitymację kolejową na nazwisko Zofji Szklarczyk, znalezioną przez konduktora kolej. J. Mosiądza, laskę wisznjową, która wypadła z auta w ul. Leona Sapiehy, oraz korbę od auta.

O zgubie portfelów z dokumentami zgłosili w policji Wilhelm Kütler i Mieczysław Pasieka, Herman Haber zgubił teczkę z zapiskami, zaś Józef Mielnik zgubił dokumenty osobiste.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Wczoraj wieczór jacyś osobnicy włamali się do mieszkania inż. Jarosława Stefanowicza, przy ul. Karpińskiego l. 15, skąd skradziono większą ilość naczynia srebrnego, oraz biżuterji, nieustalonej na razie wartości.

Leczmy dziecko!

W czasach chronicznego przesilenia gospodarczego, wytężonej walki o byt i coraz bardziej wzrastającej nędzy, zastraszająco wprost rozwijają się choroby, te prawdziwe plagi świata pracy. Gruźlica płuca, gruźlica kostna, reumatyzm, krzywica, kiła — oto nazwy, które nie schodzą z ust lekarzy ordynatorów Kas chorych i innych instytucyj leczniczych. Do najgorszych chyba należą: gruźlica kostna i skrofuloza, na które to choroby w samej Polsce

choruje kilkadziesiąt tysięcy dzieci,

gnijąc po różnych szpitalikach, gdzie niema żadnych metod leczenia, albo też w suterynach i piwnicach miast, miasteczek i wsi.

Dlatego należałoby pomyśleć o planowem usuwaniu tych plag przez powszechne lecznictwo społeczne. Należy powołać do życia szereg instytucyj leczniczych, a jeśli akcja ta z powodu owego nieszczęsnego przesilenia ekonomicznego nie da się dziś w całej rozciągłości zrealizować, to trzeba pomóc w rozwoju tym instytucjom, które już są, zwłaszcza dziecięcym, i walkę z plagami proletarjatu skutecznie prowadzą.

Do takich należy: Kolonja Lecznicza Dziecięca im. dra rektora Józefa Brudzińskiego na Górce przy Zdroju w Busku, w woj. Kieleckiem, wybudowana na łagodnem wzgórzu w pobliżu obfitych źródeł siarczano-słonych. W tych o wielkiej wartości leczniczej wodach, kąpią się rok rocznie tysiące kuracjuszy, chorych na gruźlicę kostną, skrofulozę, kiłę, reumatyzm i t. p.

Kolonja posiada letnie sezonowe pawilony, prawdziwe szklane domy, piękne, jasne i przestrzenne, oraz sanatorjum stałe, niedawno wybudowane, zaopatrzone w najnowsze zdobycze techniki i wiedzy. Leczy się tu około 200 dzieci z całej Polski, pochodzących przeważnie z dużych miast, wszystko niemal chore na gruźlicę kostną, którą leczą tutaj specjalnemi metodami stosowanemi na Zachodzie, kąpielami i naświetlaniami. Dziecko ma zapewnioną całkowitą opiekę lekarską, pielęgniarską i wychowawczą. Przy sanatorjum istnieje przedszkole, stała szkoła powszechna i pierwsze klasy gimn., w szkole tej stosowane są najnowsze metody nauczania (system daltoński), dzieci uczą się przeważnie w pozycji leżącej. Są również przy szkole warsztaty pracy, koszykarstwo, introligatorstwo i t. p.

Jedźcie i popatrzcie jak wygląda racjonalne leczenie, nie odniesiecie wcale wrażenia, że jesteście wśród ciężko chorych dzieci! Roześmiane buzie, wrzawa i radość, choć kończyny na wyciągach lub w gipsie. Powinna się pokryć powierzchnia Polski takiemi budynkami.

W Kasach chorych i lekarzy państwowych, należy żądać wysyłania chorych dzieci na Górkę przy Busku-Zdroju na koszt Kas, lub Państwa, gdyż przewlekły proces schorzeń gruźliczych tylko tą drogą może być zlikwidowany.

E. K.

Program radjowy.

CZWARTEK, 11 września 1930.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.10 Transmisja z Warszawy: „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni". — „Dobrze nakryty stół" — wygł. p. Marja Ankiewiczowa.
12.35—13.30 Koncert z płyt garmofon.
13.30—17.15 Przerwa.
17.15 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy: Duety skrzypcowe L. Spohra w wykonaniu Eugenji Jaworskiej i Józefa Ozimińskiego.
18.15 Transmisja z Warszawy: Reportaż z za kulis filmu. — Jak powstaje film dźwiękowy.
18.40 Rozmaitości, komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej oraz koncert z płyt gramofon.
19.05 Transmisja z Krakowa: „Gawędy podhalańskie" w recytacji p. Wł. Doruli.
19.20 Transmisja z Krakowa: Odczyt p. t. „Teatr a życie" wygł. p. Jan Pietrzycki.
19.45 Transmisja Giełdy Rolniczej z Warszawy.
19.58 Zegar z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego wybije godzinę ósmą.
20.00 Tr. z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
20.15 Transmisja z Warszawy: Tańce różnych czasów i narodów w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota.
21.30 Transmisja słuchowisko z Wilna.
22.00 Transmisja feljetonu z Warszawy pt. „Ujarzmiona Sahara" wygł. p. Adam Poraj.
22.15 Tr. komunikatów z Warszawy, poczem koncert z płyt gramofon.
23.00—24.000 Transmisja muzyki tanecznej z „Gastronomji" w Warszawie. — Orkiestra Schüsslera i Pewznera.

—o—

PIĄTEK, 12 września 1930.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—13.30 Koncert z płyt gramofon.
13.30—17.35 Przerwa.
17.35 Transmisja z Krakowa: Odczyt pt. „Świat a odkrycie naukowe", wygł. Inż. dr. J. Skulski.
18.00 Transmisja z Warszawy: Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. Al. Szczęgłowa.
19.00 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofon.
19.20 Transmisja z Warszawy: „Kwadrans buchaltera" — wygł. prezes Związku Zawodowego Buchalterów, Rzeczoznawców i Bilansistów — p. Antoni Szyller.
19.35 „Skrzynka pocztowa" — omówi p. inż. Józef Mińsk.
19.58 Zegar z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego wybije godzinę ósmą.
20.00 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy: Wykonawcy: Orkiestra Filh. Warszawskiej — Grzegorz Fitelberg (Dyrekcja) i prof. Zbigniew Drzewiecki (fort.).
22.00 Transmisja z Warszawy: Feljeton pt. „Praca w Ameryce" — wygłosi p. Janusz Makarczyk.
22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy.

Z wydawnictw.

PISEMKO DLA DZIECI. Po przerwie wakacyjnej rozpoczęły piętnasty rok swego wydawnictwa „Płomyk", tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży, oraz „Płomyczek", tygodnik obrazkowy dla młodszych dzieci.

Pisma te mają zasłużoną opinję najstaranniej i najpiękniej wydawanych pism dziecinnych w Polsce.

Rodzice, którzy mają dzieci w wieku od lat 6 do 14-tu, a nie prenumerują tych pism, winni zażądać numerów okazowych, administracja wysyła je bezpłatnie.

Adres administracji „Płomyka" i „Płomyczka": Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

Kącik humoru.

NIEZASPOKOJONA CIEKAWOŚĆ.

W przedziale wagonu siedzi dwóch pasażerów: Anglik, kaleka o jednej nodze i jegomość, który stara się nawiązać rozmowę bezskutecznie, gdyż Anglik odpowiada tylko monosylabami. Wreszcie natrętny pasażer odzywa się:

— Niech mi pan pozwoli na jedno pytanie.

— W jaki sposób stracił pan nogę?

— Odgryziono mi ją.

— Do stu piorunów! Jak to się stało?

Na to Anglik:

— Zgodziłem się na jedno tylko pytanie.

ZAPEWNIONA KARJERA.

— Proszę pana, nie może pan zaprzeczyć, — namawia agent ubezpieczeniowy, Fajgenstock, wahającego się klienta — że ubezpieczenie w naszem towarzystwie daje panu najlepsze widoki. Niech pan pomyśli: każda część ciała ubezpieczona jest osobno: złamie pan rękę — 10 tysięcy złotych; złamie pan nogę — 20 tysięcy złotych. A jeżeli pan będzie miał szczęście i złamie pan równocześnie i rękę i nogę, to przecież pan jest już człowiek z gotową karjerą...

Repertoar kin lwowskich.

APOLLO: „Parada miłości“.
CASINO: „Co kosztuje miłość“ oraz „Przygody jeńca wojennego“.
CHIMERA: „Marnotrawny bratanek“.
FATAMORGANA: „Gdy kobieta się zapomni“.
GRAŻYNA: Awantury miłosne z Harry Liedtkiem.
„KOPERNIK“: Tajemnica lekarza — (dźwiękowy).
„MARYSIEŃKA“: Tajemnica lekarza, dźwiękowy.
LUNA: „Obrońca w masce“.
„OAZA“: Miasto miłości oraz występy art. Hańskiej i Kowalskiego.
PAN: „Grzechy Ojców“.
PAŁACE: Wesele w Holywood (100 procent. operetka dźwiękowa).
PASAŻ: „Ken Maynard w złotej Kalifornji“.
PROMIEŃ: Zahra córka Szejka.
„STYLOWY“: Czarny Orzeł.
SPLENDID: Noce w pustyniach.
UCIECHA: Gdzie wschód, est wschodem, z Lonem Chaney, oraz Pat i Patachon jako bohaterowie.

Kocia muzyka.



— No, byłby, już czas, żeby mój sąsiad przestał nareszcie dąć w swój saksofon!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 74 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 1-96.